

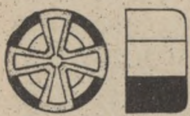
CO SŁYCHAĆ!

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄŻEK I ARTYKUŁÓW , DRUKOWANYCH W WYDAWNICTWACH BRYTYJSKICH, AMERYKAŃSKICH I EWENTUALNIE INNYCH. WYDAWANY NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA DOWÓDCY POLSKIEGO KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA 20. września 1940. - Nr 2503 / Propaganda i Ośw. 40.-

Nr 13. 4D 9.4.1941.

TREŚĆ NUMERU:

LOTNICTWO JUGOSŁOWIAŃSKIE.



Lotnictwo Jugosłowiańskie oceniać trzeba na ok.500 maszyn pierwszego rzutu, zorganizowanych w 43 eskadr. Z tej liczby ok.60 wodnopłatów należy do 9 eskadr morskich.Eskadry wchodzą w skład dywizjonów,które tworzą skolei pułki lotnicze.Pułków tych jest siedem, a skład ich jest różny.Dywizjon obejmuje dwie lub trzy eskadry tego samego rodzaju (tj.dywizjony bombowców, rozpoznawcze itp).Eskadry mają rożny skład np.myśliwskie obejmują 15 maszyn, rozpoznawcze 16, a bombowe 6. Lotnictwo wojenne podlega Departamentowi Lotnictwa utworzonemu w 1920. przez Ministerstwo Wojny i Marynarki.

Rozlokowanie pułków lotniczych,tworzących zarazem bazy lotnicze jest następujące :

1. pułk - Nowy Sad (obejmuje 1.dyon rozpoznawczy i 131 dyon myśl.)
2. pułk - Sarajewo (2.dyon rozpoznawczy i 101 dyon myśl.)
3. pułk - Skoklie (3. dyon rozpoznawczy i 231 dyon bomb.)
4. pułk - Zagrzeb (4. dyon rozpoznawczy i 263 dyon bomb.)
5. pułk - Nisz (5. dyon rozpoznawczy i 135 dyon myśl.)
6. pułk - Zemun (125 dyon myśliwski)
7. pułk - Mostar (201 dyon bombowców oraz batalion balonowy).

Bazy lotnictwa morskiego znajdują się w Splicie, Suszaku i Katarze.



Samolot jugosłowiański SIM- XIV-H

Ponadto ma armia jugosłowiańska 5 dyonów przeciwlotniczych.Wyszkolenie skoncentrowane jest w Technicznym Instytucie Lotniczym oraz w specjalnych szkołach: Rozpoznawczej,Topograficznej,Radiowej,Meteorologicznej,Bombowej i osobnej Szkoły Oficerów Rezerwy.

Lotnictwo jugosłowiańskie ma Breguety,Potezy,Devoitine'y, kilkanaście bombowców Dornier.Ostatnio jednak fabryka w Nowym Sadzie dostarczała nowoczesne aparaty.

(wg "AIR FORCES OF THE WORLD" E.SARGENT)

HITLER PRZEZ SZKŁA PSYCHOANALIZY.

Streszczamy artykuł zamieszczony niedawno przez miesięcznik WORLD REVIEW którego autor, wybitny psychiatra austriacki obecnie przebywający w Anglii, próbuje zanalizować osobę Hitlera wg prawideł psychoanalizy i wyjaśnić, jakim sposobem ten "kopciuszek" stał się zagrożeniem dla całego już świata.



W świetle rozważań autora, który nie podaje swego nazwiska, wydobycie się Hitlera z dołów społecznych na wyżyny panowania nad Niemcami i dążenie jego do władztwa nad światem, ma swe głebokie uzasadnienie w położeniu powojennej Europy. Artykuł pozbawiony jadu i zawiści, spokojny i obiektywny, odsłania nam utajone i dla laika nieuchwytne pobudki działań Hitlera.

"Poszedłem moją drogą z niezachwianą pewnością somnambulika" - powiedział kiedyś Hitler o sobie. Przez pierwszych dwadzieścia pięć lat życia nie zaszedł daleko. Uważał się za artystę, a malował tylko mury domów; wierzył w swoje talenty architektoniczne, a znosił tylko cegły na budowę; był podczas Wielkiej Wojny w armii przez cztery lata, ale jako nieznany kapral.

Określenie go, jako "histeryka" jest wielkim upraszczaniem, chociaż jego cechy histeryczne pozwoliły mu na to, że stał sie zaiste wielkim aktorem. Opanował całą skalę uczuć ludzkich, za wyjątkiem jedynie śmiechu. Jego sławny uścisk dłoni, kiedy prawa ręka silnie potrząsa dłoń swego rozmówcy, a lewa ujmuje go jednocześnie lekko za łokieć - wywiera wielkie wrażenie, zwłaszcza, gdy się

jest przygotowanym na spotkanie z kimś ponurym i odrzucającym. Jego wiara we własną misję dziejową w połączeniu z wrodzoną krótkowzrocznością, pozwala mu na patrzenie w oczy bez zmrużenia powiek. Hitler zna wszystkie sztuczki aktorskie. Tak mocno wczuwa się w swe własne słowa, że nietrudno mu o łzy; przed mikrofonem zaczyna mówić zcicha, a po wielu gwałtownych wykrzykach kończy znowu zciszonym głosem.

Hitler pojawił się wtedy, kiedy jego społeczeństwo wyczekiwało, potrzebowało zbawcy i wodza. Kiedy miliony Niemców upokorzonych klęską wojenną, nie widziało przed sobą żadnej przyszłości, żadnej możliwości. Ciężkie życie i niedostatek wyrobiły w Hitlerze przekonanie, że jest mężem opatrznościowym dla swego narodu. I ta niezłomna siła przekonania udzielała się jego otoczeniu, jego słuchaczom.

Zresztą Adolf jest człowiekiem wyjątkowym w tym znaczeniu, że nie ma tych wszystkich potrzeb i zainteresowań, które cechują normalnych, przeciętnych ludzi. Nie ma życia rodzinnego, bo nie ma rodziny. Nie pije i nie pali, nie jeździ konno, nie umie nawet prowadzić samochodu.Nie uprawia żadnych sportów, tylko ścisłe przestrzeganie diety ratuje go przed otyłością; nie zna żadnego obcego języka. Nie ma żadnego balastu przedwojennego, przeciętnego wykształcenia niemieckiego, jest samoukiem. Tajemnicą jest okryty jego stosunek do kobiet. Do dzisiaj dnia ma łzawy sentyment dla tych ludzi, którzy towarzyszyli mu od początku jego drogi życiowej i zapomina przy tym,że własnoręcznie wystrzelał większość z pomiędzy nich.

Z kobiecą zdolnością wczuwania się w to co danej chwili mówi, łączy Hitler histeryczny dar robienia intryg. Kiedy w 1934. Ernst Roehm,jeden z jego najbliższych domagał się powierzenia mu naczelnego dowództwa Reichswehry (sam był kapitanem z czasów W.Wojny),Hitler odpowiedział mu, że woli sto razy mieć jego na czele wojska,niż jakiegokolwiek generała; ale po chwili uległ silniejszemu naciskowi przeciwników Roehma i wydał na śmierć człowieka, który dopomógł mu zdobyć władzę.

W najważniejszej mowie swego życia, jaką wygłosił po czerwcowych mordach w 1934. nie tylko podał fałszywie liczbę ofiar i nie próbował nawet wytłomaczyć dlaczego nie kazał ich sądzić, ale krótko i patetycznie wołał, że w tej ciężkiej dla Niemiec godzinie on sam

jest Prawem.

Wielu polityków starego świata wyobraża sobie,że Hitler to człowiek dręczony wyrzutami sumienia, bliski niemal całkowitego załamania psychicznego. Nic fałszywszego. Takie poczucie mogliby mieć ludzie normalni. Ale Adolf wychodzi ze wszystkich mordów i krwi przelanej z histerycznym, wzmocnionym przekonaniem, że tylko realizuje swą misję dziejową. Dreszczyk, jaki niewątpliwie wywołuje w nim poczucie, że świat drży na każde jego słowo,jest najwyższym zadośćuczynieniem dla jego histerycznej wyobraźni. W czasie poprzedniej wojny, Hitler, skądinąd człowiek o żelaznym zdrowiu i nigdy nie chorujący, był leczony na urojoną ślepotę.

Zemsta za wszystkie doznane w poprzednim okresie życia niedostatki i upokorzenia jest jednym z najdonioślejszych motywów jego działania. Mści się na swych przeciwnikach, rzeczywistych i urojonych. Kiedy błądził o głodzie i chłodzie po ulicach cesarskiego Wiednia wydawało mu się, że żydzi byli znacznie lepiej przeciętnie ubrani i jeszcze lepiej wyżywieni. I to początek jego antyżydowskiego nastawienia. 1933.przyniósł mu pole do odwetu, nadszedł czas obozów koncentracyjnych. Nieprzyjaciele regime'u umieszczeni w obozach zostali w ten sposób pozbawieni możliwości działania. Co groźniejsi ginęli zastrzeleni podczas "usiłowanej ucieczki". Przy wypuszczeniu na wolność składali słowo, że nie opowiedzą o swych przejściach. Naogół dotrzymywali słowa. Ale ci którzy je złamali, stali się przez swe opowiadania jeszcze skuteczniejszym ostrzeżeniem dla oponentów.

Nikt nie chciał uznać w Adolfie artysty - zato on zatwierdza wspaniałe plany budowy nowych miast i ogromnych budowli. Był tylko nieznanym kapralem podczas Wielkiej Wojny - a oto teraz prowadzi swe armie, jako naczelny dowódca,na podbój całego świata.

Cała ta sylwetka Hitlera nie wyjaśnia jeszcze przyczyny jego powodzenia, jego niezaprzeczalnych sukcesów. Te leżą przedewszystkim w jego świetnej znajomości psychologii ludzkiej. Nauczył się jej z życia, nie z książek. Potrafił wczuć się w utajone pragnienia milionów Niemców, stać się ich słowem, ich urzeczywistnieniem. Potrafił wytłomaczyć burżuazyjnym socjalistom, że ważniejsze dla ludzi jest poczucie ich

własnej ważności, niż podwyżka dochodów. Każdy, najskromniejszy Niemiec jest żołnierzem na jakimś posterunku, walczy dla Vaterland'u. Lekarz na medycznym, krawiec na ubraniowym, inni na wojennym. Wszyscy walczą o "miejsce pod słońcem" dla Niemców. I ci co giną, umierają szczęśliwi. W tym leży tajemnica Hitlera.Potrafił wpoić ludziom przekonanie o ich własnej wartości, o tym, że są istotnie potrzebni na powierzonych im odcinkach.

Inscenizacja wystąpień Fuhrera pomogła mu wiele,przemawiając do wyobraźni lubujących się w paradach Niemców. Olbrzymie stadiony wypełnione po brzegi, doskonałe wykorzystanie otwartej przestrzeni i megafonu,zjednywało słuchaczy jeszcze zanim zrozumieli treść przemówienia.

Nowa polityka finansowa oparta na "wystawianiu czeków na przyszłość", jak to określił trafnie pierwszy minister skarbu Hitlera, pozwoliła na dozbrojenie się za pieniądze cudze. Hitler zrozumiał, że jeśli dłużnik zapożyczy się na dostatecznie wielką sumę,wówczas będzie mógł nadal korzystać z kredytu, gdyż wierzyciele będą ustawicznie łudzili się, że kiedyś dostaną przecież wszystko. Oczywiście argumenty jego nabierały mocy w miarę dozbrajania Niemiec. Ponadto Adolf hołduje zasadzie, że każdego człowieka mozna kupić za odpowiednio wysoką cenę, a kupienie osoby wysoko postawionej oddaje do dyspozycji kupującego wszystkich podległych.

Hitler, jak nikt przedtym, zrozumiał psychologię kapitalisty, który gotów jest zawsze do ofiar, byle tylko część swej fortuny utrzymać. Szermując hasłem ochrony kapitalizmu przed bolszewizmem spokojnie finalizował przymierze z Sowietami. Nigdy nie identyfikował wysokiego poziomu intelektualnego z charakterem i nie omylił się, gdyż większość niemieckich profesorów uniwersytetu chętnie przeszła pod dyktat Goebbelsowskiej propagandy,ledwie próbując nieśmiałych protestów przeciwko wysiedlaniu ich niearyjskich kolegów.

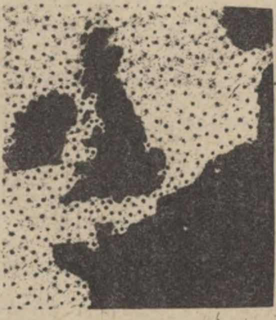
W stosunku do Żydów Hitler zrozumiał, że nadają się oni najlepiej na kozła ofiarnego.Nie tylko sami nie mogą się bronić, ale do tego nikt nie zechoe w ich obronie wystąpić. Dlatego używa ich stale jako piorunochronu. Gdy wewnętrzne naprężenie stawało się z jakichkolwiek przyczyn groźne, wzmożona fala antysemityzmu pozwalała na wyładowanie się temperamentu ludności.

Wreszcie Hitler pojął, że chociaż człowieka, który osiągnął już pewien wiek, trudno jest całkiem zmienić, to jednak można na niego wydatnie wpływać nie tylko widokami powodzenia ale i brutalną groźbą, przestrachem. I stworzył monstrualny ustrój, z obozami koncentracyjnymi i Gestapo jako podbudową, ustrój, w którym jedyną religią są Niemcy, a Niemcy to Adolf Hitler. Zasada, że cel uświęca środki zapanowała powszechnie. Stutysięczne megafony i głośniki radiowe, prasa i publicystyka poparta donosicielstwem i torturami w kazamatach Gestapo, przemieniły naród "uczciwych Niemców" w naród kłamców. "Jeśli kłamstwo jest dostatecznie wielkie, będą w nie wierzyć" pisał w Mein Kampf Hitler. Ale kłamstwo może urość do tych rozmiarów, że przesłania nawet prawdę.

Po objęciu władzy Hitlerowcy pousuwali wszystkich urzędników we wszelkich działach administracji państwowej, którzy nie chcieli czy nie umieli poddać się nowemu systemowi. Gospodarka wojenna zapanowała w Niemczech na sześć lat przed wybuchem wojny. Nowy ład, narzucony przez Hitlera, stoczył naród niemiecki i przemienił go, wydobywając najniższe instynkty. Warto może zdać sobie sprawę, jakim sposobem Hitler doprowadził do tego, zwłaszcza, że w wielu wypadkach potrafił on patrzeć na rzeczy prosto i jasno, i oceniać je bez przesądów. Nawet taki przykład jest pouczający!

INWAZJA IRLANDII ?

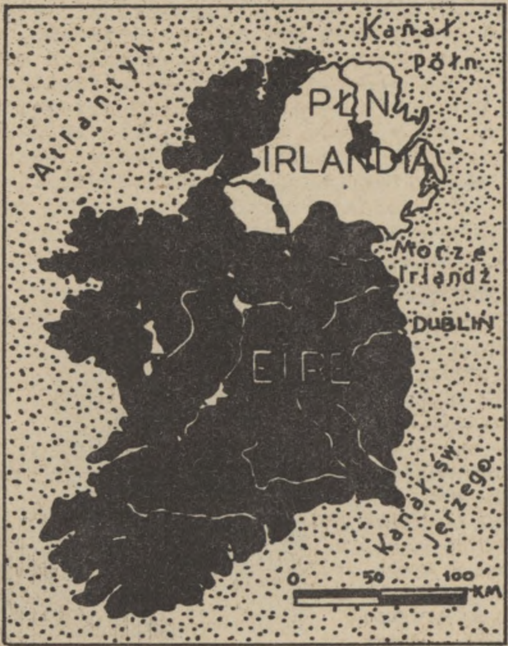
Niemcy patrzą chciwie na Zieloną Wyspę. Posiadanie jej dogodnych portów umożliwiło by im wzmożenie kampanii łodzi podwodnych przeciwko imperialnym szlakom morskim. Irlandczycy zdają sobie z tego dobrze sprawę i jedynym człowiekiem, który nie widzi hitlerowskiego niebezpieczeństwa, grożącego Eirie jest jej premier de Valera. A może tylko udaje, że nie widzi. SUNDAY MAIL zamieściło ostatnio artykuł R.O'NEIL MONTGOMERY, który poniżej streszczamy, oświetlają-



cy trochę kwestię obrony Irlandii przed ewentualną inwazją.

Możliwości niemieckiej próby inwazji Irlandii są zupełnie poważne. Nawet należy przypuszczać, że Hitler zaryzykuje napaść zanim jeszcze ośmieliłby się lądowania na samych wyspach brytyjskich. Opanowanie Irlandii zamknęłoby krąg portów inwazyjnych, otaczający Anglię i Szkocję, a położonych na wybrzeżach norweskich, duńskich, niemieckich, holenderskich, belgijskich i francuskich. Jedyna luka w tym kręgu znajduje się obecnie naprzeciwko północno-zachodniej Szkocji. Stanowi ją właśnie Irlandia.

Nie trzeba podkreślać, że opanowanie wyspy pozwoliłoby Niemcom na stworzenie baz zarówno morskich, jak i lotniczych. Równocześnie zahamowałoby całkowicie i automatycznie wszelkie dostawy żywności zarówno z Eirie, jak i z północnej Irlandii.



Niepodległe państwo irlandzkie nie ma dostatecznych sił, aby przeciwstawić się niemieckiej napaści. Nie ma mary-

narki wojennej. Flota składa się z sześciu czy ośmiu monitorów i statków patrolowych; nie ma lotnictwa, gdyż trudno nazywać lotnictwem ok.5o przestarzałych samolotów szkolnych; ma nieliczną armię lądową.

Ale W.Brytania oddawna przekonała się, że nie można powierzchownie sądzić Irlandczyków. Mają oni zawsze w zanadrzu jakąś niespodziankę, i na pewno Hitler przekonał by się o tym na własnej skórze. Ponadto Irlandia liczy na pomoc marynarki brytyjskiej. De Valera wie o tym, że brytyjska flota zawsze będzie broniła brzegów irlandzkich i dlatego też nie śpieszy się do zawarcia jakiegoś racjonalnego porozumienia obronnego. Wszystkie porty irlandzkie są gruntownie zaminowane i nie ma mowy nawet o tym,by jakiś statek zdołał do nich zawinąć bez woli władz irlandzkich. Armia wraz z milicjami stanowi ok.125,ooo uzbrojonego i doskonale obznajmionego z bronią żołnierza. To też panuje przekonanie, że ta siła potrafiła by na własnym terenie powstrzymać napaść, nawet gdyby Niemcom udało się uchwycić jakiś przyczółek na wyspie, aż do czasu, gdy nadejdą zmotoryzowane i nowocześnie wyposażone oddziały brytyjskie, stacjonowane w Północnej Irlandii (Ulsterze). Zdaje się, że w wypadku próby inwazji Irlandii przekonaliby się Niemcy, że brytyjskie wojska byłyby na obszarze Irlandii przed ich własnym desantem. Garnizon brytyjski w Północnej Irlandii jest silny i posiada odpowiednią dotację eskadr lotniczych, myśliwskich i bombardujących. I jest w pogotowiu.

MŁODZIEŻ POWOJENNA.

W artykule zamieszczonym w WORLD REVIEW zastanawia się autor,E. L.JONES nad tym,czy potrzebne jest stworzenie państwowego kierownictwa ruchu młodzieżowego, na wzór istniejących w państwach totalnych organizacji,jak Komsomol,Balilla czy Hitlerjugend. Odpowiedź wypada negatywnie.Ciekawy jest tok myśli autora i jego wnioski.



(Cz.Sz.) Jaki będzie system wychowywania młodzieży po wojnie.Czy nauka ma być przymusowa, czy dowolna ? Czy

ma być pod bezpośrednią kontrolą państwa ?

Nie są to pytania akademickie, wszystko będzie zależało od tego co się teraz dzieje. Żaden system nie powstanie nagle, tylko dlatego, że się wojna skończyła. Co więcej pewne dane pozwalają nam sądzić, że niektóre zjawiska wpłyną wybitnie na przyszłą organizację szkolnictwa w tym kraju. W przeszłości zbyt dużo uwagi poświęcaliśmy systemom niemieckim i włoskim, nie doceniając doskonałości naszych własnych - indywidualnych i sporadycznych - wysiłków. Organizacja różnych naszych związków młodzieży jest ściśle związana z naszym osobliwym systemem wychowania i oparta na doświadczeniu takich wypróbowanych stowarzyszeń, jak: skauting, brygady, kluby chłopięce i dziewczęce, związki religijne, kadeci: marynarki, armii lądowej oraz lotnictwa. Każda próba stworzenia czegoś zupełnie nowego poza organizacjami wychowawczymi, albo związkami młodzieży, musi upaść. Dlatego wypracowanie nowych form współpracy szkolnictwa ze związkami młodzieży, uznanie okresu od 14 do 20 roku życia za czwartą strefę działania wychowawczego, stworzenie wszędzie miejscowych Komitetów Młodzieży i przeprowadzenie nowych doświadczeń - jest postulatem obecnej chwili pomimo a częściowo właśnie z powodu wojny.

W jakiej skali stawiamy sobie ów śmiały problem ? Mamy 3½ miliona młodzieży w wieku od 14 do 20, z tego ½ miliona kształci się w ten, czy inny sposób. Reszta... znajduje się w "no man's land". Są to młodzi pracownicy wszelkiego rodzaju, w tem zaledwie 5% jako tako fachowych. Pomimo całej sieci szkół wieczornych, świetlic i klubów młodzieży, 60% uniknęło jakiejkolwiek formy wychowania towarzyskiego czy fizycznego. Ostatnio stwierdzono naprzykład, że w Manchester ponad 70% młodzieży, między 14 a 25 rokiem nie należy do żadnej organizacji, nie chodzi do klubów, ani na kursy wieczorne. To niedobrze. Nie stać nas na luksusowe szaleństwo odrzucania świetnego ogólnego wykształcenia, jakie nam daje nasze nowoczesne szkolnictwo średnie. Szkoły te obecnie mają pracownie do obróbki drzewa i metalu, czteroletni kurs gospodarstwa domowego, galerie obrazów i laboratoria, często sale i boiska do ćwiczeń fizycznych, a gdzie to jest możliwe, także wypracowane ogródki szkolne. Stają się one coraz bardziej samowystarczalnemi państewkami, czy gminami. Jednak z takiego otoczenia wrażliwa dziewczyna czy chłopak idzie często do nudnej szarej pracy w nowo-

czesnym przemyśle lub handlu. Jakież są ich główne potrzeby ?

1) Doskonalenie w obranym zawodzie, albo w przedmiocie dopełniającym. Trzeba im umożliwić dalszą naukę.

2) Szeroko pojęte wychowanie fizyczne. Należy tu włączyć racjonalne odżywianie, regularne inspekcje lekarskie, ćwiczenia oraz obozowanie na wsi, w górach, czy nad morzem.

3) Młodzi potrzebują towarzystwa i kierownictwa. Mogą je znaleźć w klubach lub związkach organizowanych na zasadach jaknajdalej posuniętego samorządu.

Takie byłyby zarysy przyszłej organizacji młodzieży. Czego brakuje ? Czemu rogi i ulice miast są pełne wałęsającej się młodzieży, nawet teraz gdy całe Imperium jest zaangażowane w wojnie na śmierć i życie. Czy nie należałoby tych różnych prób indywidualnych ująć w jeden przymusowy ruch, kierowany przez rząd ? Nie ! Wychowanie młodzieży jest sprawą zbyt subtelną by mogło być przymusowo zmonopolizowane przez państwo. Swoboda jest niezbędna dla racjonalnego wychowywania. Wiele jeszcze zmieni się zanim nastąpi pokój. Ale już teraz można wytyczyć zgrubsza linie przyszłego rozwoju. Napewno powstanie jakaś forma przysposobienia wojskowego, a prawa i obowiązki obywatela zostaną ściślej określone, cały system wychowawczy będzie rozszerzony i ujednostajniony. Każdy nowy pomysł wychowawczy musi odpowiadać zarówno potrzebom młodzieży pracującej, jak i uczęszczającej do szkół średnich. Pomysłów takich już teraz rodzi się wiele. Powinno się doświadczenia i rezultaty pedagogów, zapalonych do idei nowego wychowania, ogłaszać w jakiemś powszechnem piśmie.

Narazie stoimy wobec 3 milionów młodych przyszłych obywateli, którzy są jednocześnie dziedzicami bogatej kultury oraz pionierami przyszłych zmian i reform. Naszym zadaniem jest wykreślić dostatecznie elastyczną metodę wychowania, któraby rozwinęła odwagę, rycerskość, wyrozumiałość i prawość. Są już ciekawe doświadczenia robione w tym kierunku, zwłaszcza w organizacjach młodzieży. Wśrod nich należy wymienić: Skauting oraz różne formy Służby Młodych np. Youth Service Squads, Civil Defence Cadet Units. Jeśli chodzi o szkoły, to najciekawszym eksperymentem jest "Company

of Service" w Bishop Wordsworth's School w Salisbury. Drużyny te o wyraźnym podkładzie religijnym przygotowują chłopców do nowego "społecznego zakonu",wobec czego wprowadzają krytyczny i twórczy trening do demokratycznego rządzenia. Każdy chłopak musi się wykazać jakąś praktyczną "służbą".

JEDEN DZIEŃ POŁAWIANIA MIN.



Od czasu do czasu czytamy w prasie suche,krótkie wzmianki:"Admiralicja donosi z żalem,że trawler Jego Król.Mości należy uważać za zatopiony.Rodziny powiadomiono.I to stanowi nekrolog jednego z setek statków pomocniczych,które pilnie pracują nad oczyszczeniem szlaków morskich imperium z groźnych dla wszystkich okrętów min nieprzyjacielskich.Służba na poławiaczu min nie jest tak efektowna,jak na krążowniku, który idzie do akcji przy wtórze swych dział,plujących ogniem w pancerz nieprzyjaciela.Jest cicha,ale nie mniej niebezpieczna.Grożą miny,grożą bomby samolotów, grozi znalezienie się oko w oko z nieprzyjacielskim okrętem wojennym.

Wrażenia swoje z jednodniowego pobytu na pokładzie trawlera,poławiającego miny koło Dover,podaje amerykański dziennikarz W.L.WHITE w najnowszym numerze READERS DIGEST. Warto posłuchać jego opowiadania :

Staliśmy na mostku kapitańskim statku rybackiego,obecnie zaś poławiacza min w służbie Marynarki Wojennej. Mostek był właściwie, jak po dokładniejszym rozglądnięciu się stwierdziłem, dachem kabiny sternika, obramowanym nowym,

mocnym płotem z blach stalowych. Na dziobie i na rufie trawlera szczerzyły swe lufy przeciwlotnicze karabiny maszynowe oraz czterocalowe działka. Ciekawiło mię wszystko. Kapitan życzliwie odpowiadał na moje pytania, tuląc przy tym pod kurtką małego jamnika,ustawicznie oblizującego się po każdym, nader częstym ziewnięciu.

"Nie, to nie warto" - mówił właśnie kapitan, gdy go pytałem, czy nurkuje za balustradą w razie ataku nurkującego bombowca. - "Człowiek nigdy nie wie czy bomba uderzy i gdzie padnie. Ale ten stalowy płot przydaje się doskonale, gdy nas ostrzeliwują z karabinów maszynowych".

Nasz statek płynie szybko, prowadząc za sobą trzy inne. Nad nami niebieskie niebo. Od wybrzeża angielskiego wraca ku Kanałowi rozproszona eskadra Messerschmidtów, które niedawno leciały tam w pięknym szyku. Widać je wyraźnie choć są wysoko. Nie niżej 10,000 m. Widzieliśmy całą bitwę powietrzną. Sześć naszych Hurricanów rzuciło się na cały klucz niemiecki. Jeszcze nie koniec akcji. Ale oglądana zdołu nie robi wrażenia.Malutkie komary posuwają się powoli w błękitnym niebie. Nikt by nie uwierzył, że te maszyny lecą teraz z szybkością dobrych 500 km/godz. Już Niemcy zrezygnowali, i pojedyńczo, w rozsypce wracają. Ale niebo nad nami jest niczyje. Walki toczą się stale.

Niczyja jest także tafla morza, lśniąca przed nami. W dzień panuje nad nim flaga brytyjska. Ale nocą niemieckie stawiacze min podsuwają się ku naszym brzegom i rzucają swój groźny ładunek. I na drugi dzień nasze trawlery mają nową robotę.

W tej chwili odwołuje mnie pierwszy oficer by mi pokazać błyski, ukazujące się na horyzoncie zdaleka,od wybrzeży Francji. To niemieckie baterie odzywają się. "Pewnie znowu nas biorą za konwój" - powiada śmiejąc się marynarz. "Ostatnio zużyli na nas sto pocisków. Ale nakoniec się wstrzelali, bo ostatni pocisk padł tylko o 20 m. od jednego z trawlerów. Oczywiście bez żadnego skutku."

"Jeśli tylko ukaże się błysk na horyzoncie", - objaśnia mnie kapitan - "jest jeszcze czas na zapalenie papierosa, a potem do schronu.Dokładnie 80 sekund po błysku będzie pocisk w pobliżu.Działa te biją na odległość dobrych 30 km."

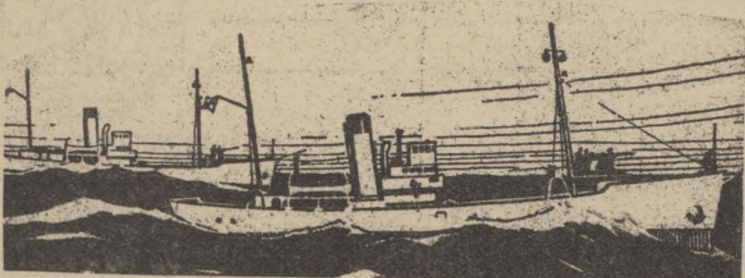
Nasza mała flotyla pracuje. To nie przejażdżka dla przyjemności. Każdy statek ciągnie za sobą na 200 m. stalowej liny pływak, wielkości człowieka, pod którym mieszczą się tak zwane "wrota", tj. cienka płyta stalowa. Wrota stanowią rodzaj podwodnego żagla i są przymocowane osobną linką do głównego kabla, a utrzymują się w głębokości 4 m. pod powierzchnią morza. Ponieważ trawler posuwa się ze stałą szybkością cały ten przyrząd płynie za nim, wahając się w granicach kąta 45 od nurtu, wytworzonego przez ruch statku. Lina stalowa, specjalnie fabrykowana, działa jak podwodna piła, podcinająca miny nieco powyżej ich kotwic. Miny odcięte wyskakują na powierzchnię wody i tam dopiero niszczy się je.

Nasz trawler prowadzi flotylę. Drugi statek płynie za nami, ale w ten sposób, że znajduje się stale w części już oczyszczonej przez nasz przyrząd do poławiania. Dzięki temu w zasadzie nie grozi mu już zetknięcie z miną nieprzyjacielską. Następny trawler sięga swym wecierzem o dalszych 200 m. w wody jeszcze nieoczyszczone, sam płynie jednak przestrzenią zbadaną przez poprzednika.

Nagle statek nasz wstrząsa się gwałtownie, jamnik kapitana oblizuje się smakowicie, a w pobliżu naszego pływaka wykwita wąski pióropusz wody. To mina umieszczona umyślnie wysoko, dla utrudnienia poławiania innych. Niemcy stosują ten sposób, aby ochronić założone nocą pola minowe przed zbyt łatwym oczyszczeniem. Teraz należy spodziewać się prawdziwych min.Ale narazie trzeba zmienić cały przyrząd, uszkodzony wybuchem i praca staje. Patrząc na skrupulatną i szybką pracę załogi, zastanawiam się z podziwem nad opanowaniem morza przez nawigację. Zadanie wyznaczone trawlerowi jest dokładnie oznaczone na mapie. A ci ludzie odnajdują swe drogi w tym bezmiarze wód, gdzie nie ma żadnych punktów orientacyjnych, a gdzie zboczenie o kilka metrów, może wywołać fatalne skutki dla statków, które wpłyną na rzekomo oczyszczoną z min przestrzeń.

Ruszamy dalej, ale wkrótce alarmuje nas obserwator.Na niebie pojawił się niewielki punkcik, który rośnie w oczach. To nieprzyjacielski samolot rozpoznawczy, jest narazie wysoko, około 5000 m., ale nas dostrzegł. Teraz zatacza wielki łuk nad nami. Kapitan przestrzega, że może zanurkować, ale samolot po drugim kręgu, wysoko nad nami zatoczonym, skręca ku wybrzeżom Anglii.

Kapitan rozpoczyna opowiadanie, ale znowu jamnik oblizuje się smakowicie, a pokład nasz wstrząsa się gwałtownie. Tym razem trzeci statek natrafił na wysoko umocowaną minę. Znowu zatrzymanie. Chcę się dowiedzieć o to ile typów min stosują Niemcy. Kapitan zmienia jednak rozmowę, dodając żartobliwie, że Hitler wiele by dał za to, by wiedzieć, które rodzaje jego min już są nam znane. "Pomysłowość Niemców nie jest jednak niewyczerpaną" - ciągnie kapitan. "Klasyczny przykład stanowi historia o 'poniedziałku, środzie i piątku'. Nie zna jej Pan ? Otóż jakiś niemiecki stawiacz min zakładał systematycznie trzy razy w tygodniu pole minowe u ujścia Tamizy. Ustawiał je zawsze dokładnie w tym samym miejscu i nasze trawlery bez trudu poławiały wszystkie miny zawsze żeglując utartym szlakiem. Ciągnęło się to przez tygodnie całe. Wkońcu jednak nasi zdecydowali, że trzeba zrobić przerwę i we wtorek nie oczyścili pola z min. We środę w nocy przypłynął Niemiec i na pierwszej swojej minie wyleciał w powietrze. Załogę uratowano wraz z kapitanem. Był oburzony. Nie dlatego, że stracił statek. Ale, - jak mówił - taki nieporządek byłby nie do pomyślenia w niemieckiej flocie. Żeby nie oczyścić pola z min, skoro się ma powierzony odcinek ! "



Znowu alarm. Powraca niemiecki samolot. Tym razem jednak kładzie się w wirażu i po chwili nurkuje ku naszej flotyli. Po balustradzie mostu kapitańskiego brzęczą kule CKM. Samolot oddala się, a trawler nr 3 donosi,że wyłowił minę. Tym razem prawdziwą. Ponieważ jesteśmy już u kresu naszej tury, kapitan każe ją niszczyć.Podpływa ku trawlerowi nr 3 aby mi pokazać topienie miny. Zanim jednak jesteśmy dość blisko widać ok.200 m z boku pióropusz wody, powoli wznoszący się. To Niemcy strzelają. Samolot musiał podać im iskrowo nasze położenie i teraz jesteśmy pod ogniem. Flotyla zawraca z

wyjątkiem trawlera, który ułowił minę. Przyglądam się jak z jego pokładu strzelają do miny. Odległość wydaje mi się zbyt wielka. Chodzi jednak o bezpieczeństwo statku. Często zdarza się, że mina nie zostaje pociskiem zatopiona, ale wybucha. Wtedy wszystko w obrębie 5o m poszłoby z nią w powietrze. Dlatego lepiej być na dobrych 1oo m, które już dają gwarancję bezpieczeństwa. Wreszcie mina znika, a my powoli już płyniemy do portu.

Koniec mej podróży. Po kilku dniach czytam w gazecie, że H.MS.trawler STELLA ORION, na którego pokładzie odbywałem tę przejażdżkę, zatonął w akcji. Cała załoga wyratowana. Przekonany jestem, że wszyscy oni będą nadal twierdzić ze szczerym przekonaniem, że poławianie min wcale nie jest niebezpieczne, o ile jest porządnie robione. Bo bomba, czy pocisk dalekonośnego działa, to przecież wszędzie może człowieka trafić.....





KĄCIK HARCERSKI.

Nasz Nowy Naczelnik.

Jak wiadomo było odrazu i jak to jeszcze sprecyzował obecny naczelnik angielskiej organizacji skautowej : "Wielu będzie Naczelników skautowych, ale jeden był tylko Skaut Naczelny całego świata". Po jego śmierci, na zebraniu Naczelnej Rady Skautów angielskich dnia 29.I.1941. zostało ogłoszone, iż było wolą Baden Powell'a aby go zastąpił Arthur Herbert Tennyson Somers-Cocks, baron Somers, który odtąd jest Naczelnikiem angielskich skautów.

Urodził się 2o marca 1887. na wyspie Wight, a jego ojcem chrzestnym był sąsiad jego rodziców, sławny poeta Tennyson. Początkowe nauki pobierał w Charterhouse, szkole którą poprzednio ukończył "niejaki" Robert Baden Powell - właśnie wyrabiający sobie sławne imię w Afryce Południowej. Po studiach w Oxfordzie i krótkiej karierze wojskowej był czas jakiś farmerem w Kanadzie. W Wielkiej Wojnie służył w czołgach i zdobył zaszczytne

odznaczenia. Już w r.1920. zostaje District Commissioner i "piastuje ten urząd" do r.1926, kiedy zostaje przez króla mianowany gubernatorem najprzód tylko stanu Victoria, a potem całej Australii i Skautem Naczelnym Australii. Zdobył tam sobie ogólną miłość i uznanie chłopców. Wielokrotnie brał udział w ich obozach i wycieczkach, interesując się narówni z nimi życiem leśnem australijskiego "buszu". W czasie swej australijskiej wizyty Baden Powell nadał lordowi Somersowi odznakę Srebrnego Wilka, dodając, iż nadaje ją "nietyle za to co już zrobił, ile za to co jeszcze dla ruchu skautowego zrobi".

W r.1931 Lord Somers opuścił Australię i głównie zajmował się sportem (cricket). Od r.1936 awansuje w godnościach skautowych i coraz częściej zastępuje Baden-Powell'a. W r.1937 występuje po raz pierwszy oficjalnie, jako Naczelnik skautów angielskich na World Jamboree w Holandii. Wciągu następnego roku objeżdżał w tym charakterze ośrodki skautowe i brał udział w konferencjach. Jedną z największych jego zasług było ugruntowanie podstaw finansowych organizacji przez skuteczny apel do narodu. Działo sie to w r.1938, kiedy groziło już niebezpieczeństwo hitlerowskie, a więc moment niezbyt odpowiedni dla takiego apelu, kiedy bardziej na czasie byłoby raczej zbieranie funduszów do przyszłej wojny. Ale nalegał na to przedewszystkiem sam Baden Powell, mówiąc "Chcę przed odejściem zapewnić mojemu statkowi mocny kil". W czasie tego gorącego "Narodowego Tygodnia Skautowego" (akurat w tydzień po zajęciu Austrii i Monachium) Zastępca Skauta Naczelnego miał jeszcze czas, by odbyć kurs "życia leśnego" w Gilwell i zdobyć odnosną sprawność.

Rok 1939 był bodajże najbardziej pracowity ponieważ sprawował on już faktycznie, chociaż jeszcze nie nominalnie, urząd istotnego Naczelnika. Z wybuchem wojny lord Somers pokierował całą pracą wojenną, on to zarządził by mundur skautowy był noszony nietylko - jak dotąd - na zbiórkach, ale w czasie wykonywania oficjalnej pracy. I po raz pierwszy w historii mundur skautowy wszedł oficjalnie na salę obrad Izby Lordów.

Trudna jest droga każdego "następcy", a zwłaszcza następcy Baden Powell'a, ale lord Somers jest dzielnym człowiekiem, a do pomocy w tem trudnem zadaniu stanęli wszyscy jego skauci.
(streszczenie z art."OUR NEW CHIEF" z pisma "SCOUTER")

HUMOR BRYTYJSKI.

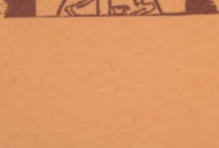


Lekarz - do poborowego : "Dopiero wojsko zrobi z Pana człowieka !" (COLLIER'S MAGAZINE)

INTERES PRZEDEWSZYSTKIM.
Ksiądz irlandzki obiecuje szylinga, temu, kto wymieni największego człowieka w świecie. Chłopcy próbują kolejno Kolumb, Waszyngton ale bezskutecznie. Nagle mały żydek odzywa się: "Świety Patryk ?". Ksiądz daje mu szylinga i pyta dlaczego wymienił właśnie tego świętego. "O ja dobrze wiem, że to Mojżesz, ale interes przedewszystkim." (PARADE)

Z DZIENNIKA.
Nagłówek w jednym z senzacyjnych dzienników: "CZEKAŁ CZTERDZIEŚCI LAT NA SWĄ UKOCHANĄ!" - tak, kobiety nie są punktualne. (LONDON OPINION)

POWÓD.
Do młodej panny siedzącej w dancingu w Oslo, podchodzi niemiecki oficer i prosi ją do tańca. Dziewczyna odmawia. Niemiec odchodzi, ale po chwili wraca i pyta groźnie: "Czy dlatego Pani nie chce ze mną tańczyć, bo jestem Niemcem ?" - "Ależ nie" - odpowiada zapytana - "po prostu dlatego, że ja jestem Norweżką" (PARADE)





"Przejazd przez most 1/- ! " (LILLIPUT)

W poprzednim 20-stronicowym numerze "CO SŁYCHAĆ?" (1700 egz.)

NASZA KOLEJ - AMBASADOR ROOSEVELTA - "SCHWEINSPOLITIK" TAJEMNICZY MILIONER - POMOC DLA GRECJI - W ŚWIECIE SKAUTOWYM - SWASTYKA NAD AMERYKĄ - CZY WIECIE ? .

"CO SŁYCHAĆ"

Wychodzi co tydzień. Abonament wraz z opłatą pocztową: mies. 1/4 ; kwartalnie 4/-

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : ppor. Stefan Kossak BLAIRGOWRIE, Rosemount, Perthsh. telefon Blairgowrie 25.

NASTĘPNY NUMER ŚWIĄTECZNY UKAŻE SIĘ NA 24 STRONACH!

C e n a n i e z m i e n i o n a .

Redakcja prosi plutonowego żandarmerii JANA KORUPCZYNSKIEGO o nadesłanie swego adresu dla skomunikowania się z kuzynem.

Published by Dr. Stefan Kossak, Blairgowrie, Perthshire
Printed by THE MUNRO PRESS LIMITED, P e r t h.